

OKP stopień srebrny - nad Bałtykiem (2)

Odznaka Krajoznawcza Polski stopień srebrny – nad Bałtykiem

Jak już wspominałem, w poprzednim odcinku, głównym celem mojego wyjazdu pod koniec czerwca 2009 roku był Kołobrzeg. Miałem stamtąd zabrać żonę, która kurowała się w sanatorium. Ponieważ celowo przyjechałem nieco za wcześnie zacząłem zwiedzać okolice. Na niektóre wycieczki udało mi się namówić żonę, ale większość odbyłem sam. Zabiegi lecznicze okazały się jednak ważniejsze.



Trzęsacz. Foto: Krzysztof Tęcza

Na początek podjechałem do Trzęsacza, gdzie można obejrzeć brzeg klifowy i zobaczyć czy stoją jeszcze ruiny starego kościoła. Stoją! Piszę o tym ponieważ jeszcze nie tak dawno nie było to takie oczywiste. Na szczęście wykonano solidną opaskę betonową i potężne schody z tarasem widokowym. Obok utworzono Muzeum 15-go południka. Zachęcam do jego zwiedzenia.

Stąd miałem już blisko do Międzyzdrojów. Bardzo spodobał mi się parking przed muzeum zbudowany specjalnie dla zwiedzających (opłata wliczona w cenę biletu, który kosztuje 5 zł). Dlatego nie warto przestawiać samochodu tylko przespacerować się wytyczonym szlakiem by dotrzeć do Zagrody Pokazowej Żubrów. Tam trzeba jednak kupić kolejny bilet, też za 5 zł. Ale warto, bo nazwa jest nieco myląca. Oprócz żubrów są tu jeszcze inne stworzenia.

Teraz dla zmiany nastroju udałem się nad Jezioro Turkusowe, przy którym utworzono miejsca parkingowe. Wykonano tutaj schodki ułatwiające wejście na punkt widokowy zabezpieczony barierkami. I znowu przydał mi się rower. Dojechałem nim do grodziska nad Jeziorem Czajczym. Ale już na Kawczą Górę poszedłem pieszo. Samochód zostawiłem na jednym z licznych tu parkingów.

Niestety wszystkie one są płatne, ale dzięki temu, że są, mogłem spokojnie zaliczyć w jeden dzień Woliński Park Narodowy.



Wejście na punkt widokowy nad jeziorem Turkusowym. Foto: Krzysztof Tęcza

Jeszcze tego samego dnia udałem się do Bazyliki pw. Wniebowzięcia NMP w Kołobrzegu. Co prawda żona "zaciągnęła" mnie na mszę, ale za to po niej nic nie stało na przeszkodzie aby pomyszkować nieco po kościele. A warto. Kościół jest niesamowity, zwłaszcza te przechylone kolumny.

Następnego dnia odwiedziłem Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Jak się okazuje zgromadzone tutaj zbiory są drugie co do wielkości w kraju. Jednak muzeum to ma także zbiory historyczne umieszczone w drugim budynku. Większość turystów tam nie trafia, a szkoda bo są one bardzo ciekawe. Ponieważ czasu miałem sporo pojechałem do miejscowości Tuczo, gdzie zwiedziłem zamek Wedel - Tuczyńskich. Znajduje się tam siedziba Domu Pracy Twórczej Architekta. Został on ładnie odnowiony, a darmowy parking z kamiennymi ławeczkami wykonanymi z kół młyńskich zachęca nie tylko do zwiedzania ale także do chwili odpoczynku. I właśnie po chwili wytchnienia ruszyłem do Wałcza, do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich. W samym ośrodku jest w zasadzie wszystko co powinno być. Jest restauracja, są miejsca noclegowe, pływalnia, odnowa biologiczna itp. Ale to o co mi chodziło znajduje się nieco z tyłu. Główną atrakcją jest tu bowiem most wiszący na stalowych linach. Ma on długość 120 kroków. A najlepsze zaczyna się wtedy, gdy wejdziemy na niego i zacznie wiać wiatr. Cały most zaczyna wtedy tańczyć i huścić się we wszystkich kierunkach. Coś niesamowitego. Dla takiego przeżycia warto było tu przyjechać. W miejscowości Zdbice koło Wałcza możemy obejrzeć zachowane w lepszym lub gorszym stanie fortyfikacje Wału Pomorskiego. Przygotowano tu spory parking, a przy pomniczku drugi mniejszy na kilka

samochodów. Warto jednak, choć trzeba się nieco nachodzić, aby znaleźć panią z kluczem i zejść do Izby Pamięci Narodowej. Kosztować nas to będzie jedyne 2 zł.

W Starym Drawsku znajduje się zamek Drahim. Nad wejściem umieszczono tabliczkę z napisem "Siedziba ORDO TEMPLI Komandoria Czaplinek". Samochód można tutaj zostawić na dużym placu pod zamkiem. Nic nie stoi zatem na przeszkodzie by odwiedzić obiekt, który według przekazów był pierwszą polską twierdzą zajęta przez wkraczające do Polski wojska szwedzkie. Działo się to w 1655 roku. Ja wchodząc do warowni pozwoliłem sobie na mały żarcik i w zamian otrzymałem bilet ulgowy za 5 zł. A w środku skosztowałem pysznego chleba ze smalcem i kiszonym ogórkiem. Widać, że ludzie, którzy zajmują się tym obiektem naprawdę starają się uatrakcyjnić naszą wizytę.

Kolejny wyjazd zaprowadził mnie w okolice Połczyna Zdroju gdzie zwiedziłem Dolinę Pięciu Jezior. Miejsce to tak naprawdę najlepiej oglądać z roweru. Ja, po w miarę dokładnym zwiedzaniu, wyruszyłem jeszcze pieszo na dwukilometrową ścieżkę edukacyjną "Dolina Pięciu Jezior". Początkowo podążałem brukowaną drogą, później wszedłem w zarośla. Po chwili stają się one tak gęste i wysokie, że nie mogę się przedrzeć. Nagle napotykam leśniczego. Ten bardzo miły człowiek wyprowadził mnie do "cywilizacji". Zaprosił do leśniczówki (pieczętka) i opowiedział o przyrodzie, o tym dlaczego to wszystko jest tak zarośnięte. I o jeszcze wielu innych rzeczach.

Kolejnym robiącym wrażenie obiektem jaki odwiedziłem był głaz Trygław w miejscowości Tychowo koło Białogardu. Początkowo minąłem go. Szukałem bowiem, zgodnie ze wskazówkami uzyskanymi od miejscowych, cmentarza. Ale niestety nie zauważyłem żadnych grobów. Ponieważ podjechałem aż do budynku Urzędu Gminy poszedłem zasięgnąć informacji. Okazało się, że cmentarz ma nietypowy kształt i do głównej ulicy przylega tylko bramą wejściową. Dlatego można go przegapić. Po otrzymaniu pieczętka zawróciłem z powrotem i już bez trudu zaparkowałem w zatoczce przy ulicy. Trygław jest tak duży, iż widać go już po przejściu kilkudziesięciu metrów. Gdy tak oglądałem ten niezwykle pomnik przyrody podeszła do mnie jedna z osób porządkujących cmentarz. Pan ten grzecznie się przywitał i zagadnął. To moje zainteresowanie obiektem (robiłem notatki) wzbudziło jego ciekawość. Okazał się on być skarbnicą wiadomości. Opowiedział mi legendę związaną z tym miejscem. Przetłumaczył napisy umieszczone na głazie. Chociaż później okazało się, że z boku są tabliczki w języku polskim. Ale wszystko się zgadzało. Byłem jednak zadowolony z tak miłego spotkania. Przejeżdżając przez Białogard zauważyłem wieżę kościoła Narodzenia NMP. Obejrzałem ten ciekawy obiekt. Są tutaj piękne witraże. Po rozmowie z księdzem i otrzymaniu pieczętka dotarłem z powrotem do Kołobrzegu. Tak oto zakończył się mój pobyt nad Bałtykiem. Ponieważ żonie skończyło się sanatorium nadeszła pora powrotu do domu. Ale tak się nie stało. O czym w następnej części mojej kroniki.

Krzysztof Tęcza